

**Mediolański Dzeko ogranicza śmierć kliniczną choroby, która nęka Rzym od co najmniej pół wieku. Choroba westchnień. Bośniak chciał odejść od prawie czterech lat. Niezwykły napastnik, zdecydowanie mniej niż zwykły pod względem przywiązania, Chelsea w styczniu 2018 roku nie zagwarantowała mu, z powodów związanych z wiekiem, dodatkowego roku kontraktu, o który prosił; potem Juventus i Inter, po dwa razy, niewiele potrzebowały do przekonania go do opuszczenia Romy. Opozycja wobec jego transferu trzymała się tak długo, jak tylko mogła lub musiała.**

Przez lata Dzeko pozostawał w klubie z powodu niesatysfakcjonujących ofert płacowych, zbyt niskiej ceny i trudności w znalezieniu zastępstwa. W międzyczasie jego pensja wzrosła, osiągając oszałamiające kwoty jak na zawodnika który szczyt kariery ma za sobą i opłacanego przez klub który nie znajduje się w rękach szejków. W końcu mu się udało, odszedł, a droga dla nowego wybuchu była wolna. Z każdym golem w koszulce Nerazzurri, z każdą stoicką reakcją na niekorzystne wydarzenia, mega westchnienie ponownie uruchamia wirusa na ulicach miasta. Stolica parad wdów. To żałobna impreza, na której nekrologi, przebrane za kursywę, pełnią rolę konfetti.

Rzym to przecież plac medialny, na którym przy każdym negatywnym wyniku przywołuje się Bońka jako dyrektora generalnego, Zemana jako Wielkiego Mistrza, Francesco Roccę jako mistrza ceremonii podczas podwójnych sesji, Falcao jako Wielkiego Wezyra Imperium i Völlera jako burmistrza. Oczekiwanie na nowe negatywne wyniki Mourinho, aby wysunąć kandydatury Daniele De Rossiego na trenera i Tottiego na prezydenta, w najlepszej tradycji panderyzmu, przyjemności i spekulacji, typowej dla tych szerokości geograficznych, które wyobrażając sobie najbliższą przyszłość zawsze wykorzystują najbardziej ukochane nazwiska, aby dokonać ingerencji, nie z miłości czy przekonania, tylko po to, aby wypalić ziemię do teraźniejszości ruchem uczuć. Szkoda tych, którzy wpadną w tą pułapkę i się zarażą.

Gdyby istniała szczepionka i już zlikwidowała chorobę wzdychania, pewnie towarzyszylibyśmy poprawie Abrahama w tych miesiącach, tak jak robi to już zdecydowana większość fanów. Ale nie, my wzdychamy na czubkach palców przy każdej akcji napastnika, któremu bliżej do czterdziestki niż trzydziestki, który tu, w Romie, w ostatnich miesiącach wyglądał na pięćdziesiątkę, obojętny aż do irytacji, poirytowany jak zmęczony koń rasowy dręczony przez muchy, który na boisku ubiera się jak zrzęda. Jeśli Dzeko zdobędzie potem dublet, to można się zastanawiać, czy nie został sprzedany za szybko, pokazując, że nic nie wiedział o aferze, w którą został wplątany, ale i tak nie powinno się zapominać jak to w ostatnim jego sezonie w Rzymie wyglądało.

To w sumie nic nowego, bo często analizujemy, aby zobaczyć, czy Lamela zapewnił asyste lub czy Schick jest gotowy, aby dogonić Lewandowskiego na tronie bombardierów Bundesligi. Nie zapomina się o przeszłości. Zauważyliśmy, dziękuję bardzo. Abraham jest materiałem rozwojowym, szlachetnym z natury, dorasta, widać u niego jeszcze pewne ograniczenia, ale też liczne i wyraźne marginesy

poprawy. Może nigdy nie będzie miał nosa Gerda Mullera, ale trudno zrozumieć, dlaczego musi stawiać się na nim krzyżyk z powodu tego ile kosztował. Siedem goli w sezonie, kolekcjonerska seria słupków (dużo pecha), praca zespołowa, pomyłki, wspaniałomyślność i piłkarskie instrukcje Mourinho, które realizuje co do joty. Minęło niewiele ponad trzy miesiące sezonu, których nie należy zapomnieć. Ale woli się patrzeć na Inter i wzdychać przy każdym голу Dzeko.

Gdyby nawet pozazdrościć Napoli Osimhena (powrotu do zdrowia!), to nie zapominajmy powiedzieć że w pierwszych dziesięciu miesiącach we Włoszech zrobił o połowę mniej niż Anglik w pierwszym kwartale a dodatkowo zapłacono za niego prawie dwa razy więcej niż za napastnika ściągniętego z Chelsea. Na szczęście Abraham nadal nie rozumie włoskiego, mając nadzieję, że jego tłumacze zawsze wybierają to co odpowiednie, do przetłumaczenia. Wystarczy mu czasu, by zrozumieć, że część opinii publicznej nie ma do niego pretensji za sprawy osobiste. Problem jest tylko w przypadku choroby, która nie powoduje nieodwracalnych uszkodzeń. Ale to sprawia, że dyskusje są strasznie nudne. Banalne i powtarzalne. 'Choroba Westchnień'.

Autor: Burdisso